

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.  
Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.  
Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Cze-  
stochowie „Nowa księgarnia”—prócz tego.

w Czeŝochowie	W. Zieliński	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold
w Brzezinach	„ Krzemieniowski Jul.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Szewłodziński.

## Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Najnowsza, przed paru dniami wyszła w Paryżu

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA

### SAFO

opuściła prasę nakładem Redakcyi „Przeglądu Tygodniowego.”—Cena kop. 80, z przesyłką rs. 1; dla prenumeratorków Przeglądu cena k. 40, z przesyłką k. 60. Powieść ta składa się z siedemnastu arkuszy druku i stanowi piąty tom wychodzącej nakładem „Przeg.” seryi II-giej „Zbiorn Romansów i Powieści.” (2—1)

Powieść Elizy Orzeszkowej

### NA PROWINCYI

Tom II-gi

jako tom 5-ty taniego, zbiorowego wydania dzieł rzeszowej powieściopisarki, nakładem S. Lewenthała wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (3—1)

### Jan III pod Wiedniem

oryginalna akwarella J. Kossaka, w ozdobnych, złoconych ramach—obraz wygrany w roku zeszyłem w Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie, jest do sprzedania za przystępną cenę. Obejrzeć można w mieszkaniu W-go F. Olewińskiego, w domu W-go Spana. (3—1)

### Aleksander Babicki

pom. adwok. przysięgł.

przeniósł mieszkanie na ulicę Petersburską w domu W-eg Pearskiej—2-ie piętro, wejście od bramy. (3—1)

W najlepszem miejscu przy ulicy Petersburskiej

w Petrokowie

do sprzedania **DOM** piętrowy murowany,

z ogrodem kwiatowym, warzywnym i owocowym, oraz stajnią murowaną, wozowniami pod blachą, i t. d.; razem czterdzieści parę tysięcy stóp, oraz niedobudowanego frontu kilkanaście łokci. Na dobudowę, tudzież na wzniesienie II-go piętra — plany są zatwierdzone. Blizsza wiadomość w Księgarni W-go Jędrzejewicza. (2—2)

### HENRYK WOJEWÓDZKI

b. Sekretarz Sądu Okręgowego

mianowany **Adwokatem Przysięgłym** tymczasowo przyjmuje interesantów w swem mieszkaniu przy ul. Żelaznej w domu Kreskego; z d. zaś 1 lipca otwiera Kancelaryję przy ul. Moskiewskiej w domu W-go Stronczyńskiego, na 2-gim piętrze. (7—2)

Niżej podpisany, mając za sobą kilkadziesiąt lat pracy nauczycielskiej w zakładach naukowych publicznych—przy odpowiednim lokalu, stosownym nadzorze i troskliwej opiece, przyjmuje uczniów na stancję po cenie nader umiarkowanej, o czem ma honor zawiadomić rodziców i opiekunów.

L. Rzeczniewski,

(6—2)

b. profesor gimn. w Petrokowie.

### Wyborowe Wina Krymskie

czerwone i białe po Rs. 2 za garniec

na deszły do

Składu Win i Towarów Kolonialnych

### W. ZALESKIEGO

w Petrokowie. (0—8)

### PRAKTYKANT

znaleźć może zajęcie i naukę w Księgarni

„KORZYSTNYCH WARUNKACH”  
w Petrokowie. (7—3)

### Do odstąpienia

NA KORZYSTNYCH WARUNKACH

### Zakład Stolarski „Rodzina”

w Petrokowie od 5 lat egzystujący. Tamże wyprzedają **Mebli** po cenach **zniżonych.** (0—8)

### KAZIMIERZ BOBOWSKI

Agent **Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia**

w Petrokowie.

Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia wszelkiego rodzaju ruchomości, inwentarze żywe i martwe, oraz krestenyeje. **Ulica Cmentarna dom Szafnickiego.** (8—2)

DO SPRZEDANIA

### TRZY KARCZMY

z gruntem, we wsiach: Dziepuć, Dmenin i Orzechówek. Blizsza wiadomość w Dziepućci przez Noworadomsk. (6—6)

### POCZTHALTERYJA

W ŁODZI

przynosząca siedm tysięcy z górą rubli rocznego dochodu, jest do nabycia w każdym czasie. Blizsza wiadomość u właściciela tejże. (3—2)

**Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę, i powołujemy się pod tym względem na odeszłą, zamieszczoną w numerze poprzednim.**

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Akt uroczysty odbyty 25 b. m. w miejscowem gimnazjum męzkim zakończył rok szkolny 188<sup>3</sup>/<sub>4</sub>. Akt ten zaszczylił swoją obecnością p. Naczelnik gubernii, a rozpoczęła go modlitwa, wykonana przez chór śpiewaków szkolnych. Po modlitwie, sekretarz rady pedagogicznej odczytał najprzód imiona i nazwiska tych, którzy, po złożonym pomysłnie egzaminie dojrzałości, zasłużyli na atestaty, mianowicie: Bohuszewicz Jan, Chądzyński Bronisław, Chrzanowski Gustaw, Cybulski Leonard, Feigen Henryk, Kohn Nissen, Leskiewicz Wawrzyniec, Majchrowski Roman, Marcinkowski Alfons, Monsiorski Zygmunt, Orda Iwon, Popielski Leon, Rosenberg Izaak, Siennicki Przemysław, Srokowski Kazimierz, Stanisław Adam, Strzembosz Tadeusz, Szalański Julijan, Tyński Teodor, Widera Julijan. Z tej liczby, za wzorowe sprawowanie się i celującą pilność w naukach: Stanisławski, Bohuszewicz i Rozenberg otrzymali nagrody w medalach srebrnych.—Patenty i nagrody uczniom doręczał p. Naczelnik gubernii.

Nagrody i pochwały w innych klasach otrzymali: w klasie 1-a pochwałę Sulimierski Jan; — w klasie 1-b nagrody: Migulin Bazyli, Olewski Stanisław, Knothe Herman i Ernst Oskar; — z klasy 2-a pochwały: Perelman Abraham, Pszenicki Andrzej; — z kl. 2-b Popowski Tadeusz; — z kl. 3 pochwałę Jakowlew Symeon; — z kl. 4-b pochwałę Różycki Władysław; — z kl. 6 nagrody: Karwosiński Walery i Cakoni Aleksander.

Z ogólnej liczby uczniów gimnazjum 466, dostało promocyję 294. Po odczytaniu promowanych i rozdaniu nagród i pochwał p. Dyrektor gimnazjum w treściwej przemowie, skierowanej głównie do wychodzących z gimnazjum z atestatami, zwrócił uwagę na odbyty przez nich cały kurs nauk gimnazjalnych, na te firmamenty nauki i zasady moralne jakie im dała szkoła gimnazjalna, otwierająca podwoje do wyższej wiedzy, zachęcał, by w dalszym ciągu niepuszczali nigdy z oczu, że głównym celem dotychczasowych i przyszłych prac naukowych jest należyte przygotowanie się do godnego spełniania obowiązków względem państwa i społeczeństwa.—P. Gubernator w krótkich ale szczerych słowach wyraził swoje zadowolenie z gimnazjum, a zwracając się do tych, co ukończyli kurs nauk, życzył im dalszego powodzenia i postępu w dobrem i wynurzył swą gotowość wszelkiej pomocy i opieki, jeśli kiedyś takiej od niego by pragnęli. Akt uroczysty zakończony został hymnem „Boże Cesarza chroń”.

Według dochodzących na wiadomości, z początkiem roku szkolnego nowi kandydaci przyjmowani będą w gimnazjum tutejszem tylko do klas: wstępnej (około 20), 1-szej (około 30), —a także do 7-ej i 8-ej. Inne są podobno zapełnione.

— W gimnazjum żeńskim piotrkowskim w dniu 24 czerwca r. b. odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego w obecności p. Naczelnika gubernii. Z ogólnej liczby 201 uczennic, znajdujących się przy końcu roku w przygotowawczej i pięciu zasadniczych klasach, zostało promowanych do klas wyższych 139 uczennic.

Nagrody w książkach otrzymały: z klasy wstępnej, Nolte Eugenija, Lewandowska Nepomucena i Krynicka Leokadyja; — z klasy 1-ej Kohn Rozalija i Bobowska Helena; — z klasy 2-ej Migulina Julija i Ammer Maryja; — z klasy 5-ej Gruzewska Wanda.

Pochwały otrzymały: z klasy 1-ej Grabowska Maryja; — z klasy 2-giej Bielajewa Anna.—Z początkiem przyszłego roku szkolnego przy temże gimnazjum zostanie otwarta klasa 6-ta.

— Na pensyi IV klasowej żeńskiej Leontyny Rajskiej w dniu 23 b. m. odbył się akt uroczysty zakończenia roku szkolnego, na którym następujące uczennice otrzymały nagrody: z klasy wstępnej Czaplina Wiara; — z klasy pierwszej, Hoffmann Anna i Staszczkowska Helena; — z klasy drugiej, Chaćńska Zofija, Weiss Józefa i Lembke Lu-



cyna.—Listy pochwalne otrzymały: Noffok Zofija z klasy wstępnej, Wolska Konstancja z klasy pierwszej. Zapis uczennic, tak przychodnie jak pensjonarek, rozpocznie się d. 18 sierpnia.—Z dniem 1 p. m. pensya przeniesiona zostaje do domu p. Pańskiego przy ulicy Kaliskiej.

— Sprawozdanie z dwóch przedstawień amatorskich danych na korzyść straży ogniowej ochotniczej piotrkowskiej w dniach 8 czerwca i 14 czerwca r. b.

*Dochód. Z 1-go przedstawienia:* ze sprzedaży biletów wejścia rs. 266 kop. 50; nadatki rs. 4 k. 30; za programaty rs. 4; ze sprzedaży cukrów, tudzież zarządzanego na korzyść straży bufetu, po strąceniu kosztów zakupu rs. 55 k. 18; Razem z 1-go przedstawienia rs. 329 k. 98. — *Z 2-go przedstawienia:* ze sprzedaży biletów wejścia rs. 227 k. 15; nadatek za lożę № 7 rs. 6; za programaty kop. 70; Razem z 2-go przedstawienia 233 k. 85. Zatem dochód brutto z dwóch przedstawień czyni ogółem rs. 563 k. 83.

*Wydatki (z 2 przedstawień)* za wynajęcie sali teatralnej rs. 20; orkiestra za dwa przedstawienia i 6 prób w pełnym komplecie rs. 36; afisze, programaty i bileta rs. 12; oświetlanie teatru rs. 13; fryzyjer rs. 10; za charakterystycje na 2-ch przedstawieniach i próbie generalnej rs. 15; maszynista teatralny rs. 5 k. 50; rozpisanie nut, kopije sztuk i ról rs. 18 k. 12; na pokrycie części należności za nabyty poprzednio na rzecz teatrów amatorskich dywan rs. 20; przenoszenie pianina i mebli na każde przedstawienie, upiększenie sali teatralnej, najem służby, świece stearynowe i inne drobne wydatki rs. 45 k. 61; Razem wydatki z dwóch przedstawień rs. 195 k. 23.

Odrączywszy od dochodu brutto rs. 563 k. 83 wydatek rs. 195 k. 23; pozostaje czystego dochodu z dwóch przedstawień rs. 368 kop. 60. *Wilhelm York.*

— Rada Nadzorcza Straży Ogniowej Ochotn., po zamknięciu obrachunku w dzisiejszym numerze „Tygodnia” podanego, z 2 przedstawień na dobro straży, z mozolną pracą i prawdziwym artyzmem przez komplet amatorów wykonanych: uważa dla siebie za miły obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie Szanownym Paniom amatorkom i Panom amatorom, jak również pracownikom około organizacji przedstawień, a także W-ej J. K., opiekunce i gospodyni, zawsze chętniej w przedsięwzięciach mających na celu dobro ogółu. Za wielce doniosły dla niezamożnej straży ogniowej rezultat pieniężny, Rada Nadzorcza uważa się w prawie i obowiązku wyrazić serdeczne „Bóg zapłać” nie tylko w imieniu swoim i korporacji, ale i w imieniu starego naszego miasta, którego obrona i dobro interesów materialnych idą ściśle w parze i są niemal wyłącznie zależnymi od zawsze z trudem zdobytych, środków pieniężnych.—Rada Nadzorcza składa również podziękowanie szanownemu właścicielowi miejscowego teatru, za łaskawe ustępstwo na rzecz straży połowy normalnej opłaty.

*Rada Nadzorcza Straży Ogniowej Ochotniczej piotrkowskiej.*

— Złupienie Kościoła. We wsi Bogdanowice, odległej półtrzeci mili od naszego miasta, w nocy z d. 18 na 19 b. m. złoczyńcy złupili tameczny kościół katolicki. Korzystając ze stojącej przy dachu drabiny, która służyła do wchodzenia na górę, przy dokonywającej się restauracji dzwonnicy, wylamali część dachu i przez ten otwór wdarli się do środka dzwonnicy, z której po schodach, już bez przeszkody, dostali się do wnętrza kościoła. Kluczykiem, zwykle leżącym na mensie wielkiego ołtarza, otworzywszy cyboryjum, wydostali z niego puszkę z komunikantami, które wysypali i puszkę zabrali. Następnie, za pomocą dłuta, oderwali drzwi od skarbczyka kościelnego, z którego wzięli piękną monstrancję srebrną, złoconą;—prócz tego zagrabili krzyż

platerowany noszony przez kapłanów, i taką samą łódkę, należącą do trybularza.—Wartość rzeczy złupionych oceniona w przybliżeniu na 1,200 rubli.

W skutek energicznego i szybkiego zajęcia się poszukiwaniem przez ks. proboszcza i przez władzę gminną tudzież policyję, i na zasadzie dłuta znalezionej u podejrzanej osoby, które jak raz przypadło do zrobionych znaków przy podważaniu zamku skarbczyka, znany z kradzieży niejednokrotnych włóścianin z tejże parafii, lat około 28 liczący, u którego odkryto rzeczone dluto, przyznał się do spełnienia świętokradstwa, w którym podług jego zeznania, brał udział żyd, unosząc wszystko co mu pierwszy podawał do zabrania. Żyd zaś ów, nie przyznaje się do żadnego udziału w tej zbrodni.—Obaj aresztowani i dostawieni do piotrkowa, znajdują się już pod ścisłym badaniem śledczym.—Dodamy jeszcze, że łupieżcy, obciążeni łupem, wyjąwszy zasuwę drewnianą do wielkich drzwi, zamykających się z wewnątrz, temiż drzwiami bez żadnej już trudności wyszli ze świątyni i unieśli swą zdobycz. Gdzie znajduje się ta grabież, dotąd niewiadomo, i w tym przedmiocie ścisłe śledztwo się prowadzi.

— Z powodu zuchwałej kradzieży w gmachu tutejszego sądu okręgowego, u jednego z rejentów wydarzonej w przeszłym tygodniu, o której wzmiankowaliśmy w przeszłym numerze, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę kogo należy: na konieczność lepszego zabezpieczenia w gmachu sądu wszystkich bez wyjątku okien na parterze, w których należałoby dać żelazne okiennice od wewnątrz. Sąd tutejszy stoi w miejscu niezaludnionem i mało zabudowanym; z trzech stron otoczony jest pustymi placami i ogrodami; pomimo, to na parterze pomieszczono wydziały kryminalny i hipoteczny i kancelaryje rejentów; wypada zatem pomyśleć o lepszym tychże zabezpieczeniu. Nie od rzeczy byłoby również, aby policyja nocami lepiej strzegła bezpieczeństwa miasta niż dotąd; tym celem dobrzeby było powiększyć ilość strażników, których nocą rzadko gdzie spotkać można.

Co się tycze wzmiankowanej kradzieży, to donosimy, że w ubiegły piątek poszkodowany otrzymał od Naczelnika powiatu łaskiego telegram, iż kasa z papierami została znaleziona; czy jednak pieniądze, których było, jak się dowiadujemy teraz, około 1000 rs. zostały wraz ze złodziejami odnalezione—nie wiadomo.

— Złodzieje koni. Niedawno skradziono w S. pod Białzkami parę fornalskich koni. Zarządzający majątkiem p. S., po energicznych poszukiwaniach i dopytywaniach, dowiedział się od usługowych faktorów o pewnych żydkach w Zduńskiej-Woli, którzy za wynagrodzeniem mieli mu wskazać miejsce pobytu skradzionych koni. Jakoż, zabrawszy list polecający, zdołał odnaleźć wskazane osoby, które zdecydowały się pokazać mu różne skradzione w tym czasie konie. W tym celu z zawiązanymi oczami obwozili go po różnych kolonijach i pustkowiach i wskazali mu trzy tak zwane „tajne” stajnie, z których w każdej było po kilkanaście koni, lecz pomiędzy nimi swoich nie odnalazł. Przy opuszczaniu każdej stajni powtarzała się operacja zawiązywania oczów, aż dowieziono go znowu do Zduńskiej-Woli. Aczkolwiek wiadomość powyższa zakrawa nieco na bajkę, za autentyczność jej jednakże zaręcza korespondent „Kaliszanina.”

— Fabryki łódzkie jeszcze do niedawna były groźnym i niebezpiecznym współzawodnikiem fabryk środkowej Rosyi, a szczególnie Moskwy. Szybki wzrost wytwórczości i taniość łódzkiego towaru zdumiewały i przestraszały zarazem moskiewskich fabrykantów; powstał nawet projekt utworzenia wewnętrznej komory celnej, dla ochrony od

zachodniego i finlandzkiego przemysłu. W ostatnich jednak czasach, dał się zauważyć pewien zastój w Łodzi; pojawiły się bankructwa; mniejsi przemysłowcy zwinęli swe fabryki, więksi zaś ograniczyli wyrób do połowy. „Rus. Kuryer” w artykule: „Łódzka fabrykacja i przyczyny jej upadku,” stara się przedstawić przemysł łódzki, jako niegroźny dla fabrykantów Moskwy.

Przyczynę taniości towarów łódzkich wspomniany dziennik widzi po części w obchodzeniu taryfy celnej przez fabrykantów, co zresztą dziś już nie istnieje; daleko jednak więcej wpływało na obniżenie ceny wyrobów użycie przy fabrykacji dzieci, których praca kosztuje o połowę mniej, niż dorosłego robotnika. Według „R. K.” w łódzkich fabrykach udział dzieci stanowił 66 proc., podczas gdy w Moskwie i innych miejscowościach środkowej Rosyi pracuje tylko 12—17 procent robotników. Prócz tego w Łodzi liczba dni roboczych jest większa niż w Moskwie. Charakteryzując sam przemysł łódzki, „R. K.” powiada, że większość tamtejszych fabrykantów stanowią żydzi, których zasadą jest: spekulacja, chęć łatwego zubożenia się i zupełna nieznanomość fabrycznego obrotu. Drobny fabrykant przystępuje do pracy bez kapitału i opierając się na kredycie; zapatruje się na sąsiada i wypuszcza towar podobny, obniżywszy przedewszystkiem cenę. Kupiec się znajduje i płaci wekalem, który fabrykant natychmiast spienięża, dając bankierom dyskonta 1—3 proc. na miesiąc. W ten sposób trwa dalej handel towarem partackim, wybrakowanym, rzadkim, wełnianym z domieszką bawełny—dopóki naprężona struna nie pęknie, a fabrykant się nie ulotni, pozostawiając zaprotestowane weksle.—Tak „R. K.” charakteryzuje fabryczny przemysł Łodzi, w którym nie widzi żadnego rywala dla Moskwy, gdyż ze strony większych fabrykantów i kapitalistów nie grozi przemysłowi rosyjskiemu współzawodnictwo.

— Urodzaje tegoroczne w naszej gubernii wcale się nie źle przedstawiają, i nie pozostawiałyby nie do życzenia, gdyby nie zbyt ostatnich deszczów; w majątkach mało spadkowych, jakich jest u nas przeważna większość, kompletnie pozalewały one drogi i pola. Żyta powyrastała bardzo wysoko, przennie również pięknie się prezentują, nie mniej owsy, koniczyzny i kartofle. Tylko pogody teraz potrzeba i to pogody bezwzględnej—gdyż, w przeciwnym razie, wszystko pójdzie na marne: trawy, koniczyzny i kartofle pogniją, a zboża podczas sprzętu porosną.

— Rząd gubernijalny w Kielcach otrzymał świeżo decyzję władz wyższych, nie zgadzającą się na zawiązanie *Towarzystwa Kredytowego dla miast* w połączeniu z *Towarzystwem Kredytowym Ziemi*. Natomiast minister spraw wewnętrznych przychylił się do utworzenia „oddzielnego” dla każdego miasta—jak pisze „Gaz. Kiel.”—*Towarzystwa wzajemnego kredytu*, a zdanie takie Naczelnik Kraju w zupełności podziela. O ile my zaś wiemy, ministerjum zezwoliło na łączne stowarzyszenie się wszystkich miast Królestwa, a jest tylko przeciwne związkowi tegoż z Tow. Kr. Ziemi.

— Wypadki w gubernii piotrkowskiej: Od dnia 14 maja do 23 maja było pożarów: przed nieostrożność 3, z przyczyn niewiadomych 5, ze złego urządzenia kominów 3. W tymże czasie znaleziono 1 martwe ciało, wypadków nagłej śmierci było 8, zabójstwo 1, samobójstw 2.

— Szanownym kolegom warszawskim w różnych wielkich gazetach, pozwalamy najchętniej przedrukowywać nas całemi szpaltami, ale... pod jednym warunkiem: *podawania źródła*. Nb. jeśli się przepisuje dajmy na to 6 z kolei odrębnych artykułików, to nie dosyć powołać się na źródło w jednym z nich tylko...



— Korespondent „Dniew. Warsz.“ z Przasnysza pisze co następuje.

Wielką sensacją w naszej administracji wywołało postanowienie rządu gubernijnego Płockiego, mocą którego burmistrzowi i komisji kwaterunkowej udzielono napomnienie za ich nieprawidłowe działanie w sprawie usunięcia z lokalu prywatnego p. U., w celu oddania tegoż lokalu jednemu z oficerów. P. U. został usunięty pomimo tego, iż tak właściciel domu, jakoteż sam lokator, ofiarowywali oficerowi inny stosowny lokal. Rząd gubernijalny pozwolił p. U. poszukiwać strat na winnych, z czego tenże nie omieszkał już korzystać, wystosowując akcyję sądową przeciwko burmistrzowi i członkom deputacji kwaterunkowej o zwrot rs. 400—500.

Dobrzeby było, ażeby uchwala rządu gubernijnego płockiego zyskała szerszy rozgłos, gdyż podobne wypadki, do jakich należy usuwanie spokojnych mieszkańców z mieszkań przeznaczonych dla oficerów, powtarzają się w kraju tutejszym zbyt często — i cyrkularz ogólny wystosowany w tym przedmiocie do wszystkich gubernij, mógłby oddać istotne usługi ludności i powstrzymać zbyt częstą gorliwość urzędników.

## SZKOŁY PIOTRKOWSKIE.

(Dalszy ciąg — patrz № 23).

### XII.

#### Zwierzchnicy, nauczyciele i uczniowie szkół piotrkowskich w okresie III-m (\*).

Godność rektorską w zgromadzeniu pijarów piotrkowskich w okresie III-m piastowali mężowie, z małymi wyjątkami, niewielkiego rozgłosu. Przytaczamy w chronologicznym porządku ich nazwiska.

20) z kolei rektorem pijarskim, obranym w r. 1742 był ks. *Ludwik a S. Theresia*.

21) od r. 1745 — ks. *Franciszek Salezy a S. Glicerio*.

22) od r. 1748 — ks. *Fulgenty Józef, Gut-teter-Dobrodziejski*, pamiętny ze wzorowego gospodarstwa, zaprowadzenia porządku i ozdób w kolegium i kościele. Poprzednio był prefektem szkół piotrkowskich.

23) od r. 1756 — ks. *Korneli Karpiński*.

24) od r. 1760 — ks. *Józef Szaniawski*, ur. w r. 1709, w lubelskiem. Zostawszy pijarem wykładał w szkołach swojego zgromadzenia gramatykę, poetykę, retorykę, a z największą korzyścią teologię moralną. Zaszczyczony przez Augusta III-go tytułem *teologa królewskiego* żył na dworze hr. Ossolińskiej, podczaszyny koronnej, gdzie za swe usługi i prace zebrał znaczną sumę pieniędzy i takowe poświęcił na przyozdobienie świątyni i wzniesienie, w czasie rektorstwa w Piotrkowie, *domu nowego*; lecz śmierć przeszkodziła mu ukończyć rozpoczęte dzieło i rozwinąć działalność rektorską. Umarł w Krakowie 1762 r. Ks. Szaniawski oprócz wielu pojedynczych kazań ogłosił drukiem „*Kazania na święta doroczne*” Warsz. 1752 r., odznaczające się dobrą treścią i pięknym stylem. Dzięki wpływowi ks. Szaniawskiego, uboga biblioteka pijarów piotrkowskich znakomicie się wzbogaciła. Bratowa ks. Józefa, Anna z Ossolińskich *Szaniawska*, po śmierci męża całą jego bibliotekę, złożoną z 445 doborowych dzieł, przeważnie politycznych, historycznych i prawnych, kolegium piotrkowskiemu w r. 1761 ofiarowała. Dar powyższy wprowadził do biblioteki: książek francuzkich 109, włoskich 66, słowiańskich 5, niemiecką 1. Do tego czasu 2 tylko książki francuzkie znajdowały się w bibliotece. Katalog z r. 1770 obejmuje już 2,257 książek.

25) 1762 r. ks. *Dobrodziejski* powtórnie.

26) 1765 r. ks. *Leonard Ojrzanowski*, zmarł w 1-m roku rektorstwa.

27) 1766 r. ks. *Dobrodziejski* po raz trzeci. Po ukończeniu 3-ch lat za Ojrzanowskiego mieszkał już ciągle jako emeryt w Piotrkowie aż do r. 1798. Umarł w 91-m roku życia.

28) 1768 r. ks. *Ambroży Krasnicki*, starannie gospodarzył. Za jego rządów ucisk miasta z powodu konfederacji Zaremby dał się mocno uczyć piotrkowskiemu kolegium.

Z okresu III-go dochowały się także nazwiska kilku *prefektów* pijarskich. Godność tę piastowali: 1) w r. 1742 ks. *Fulgenty Dobrodziejski* 2) w r. 1744 ks. *Reginald, a S. Onuphrio, Bienkiewicz*, ur. w Wielkopolsce 1711 r., wstąpił do zgromadzenia pijarów w Podolińcu 1729 r. Uczył poezji i wymowy najprzód w Piotrkowie, później w Łowiczu i Warszawie. Od 1744 był prefektem w Collegium Nobilium. W późniejszym czasie pełnił obowiązki kaznodziei w Krakowie, Piotrkowie w czasie trybunałów, w Chełmnie i Rzeszowie. Pozostały po nim prace ogłoszone drukiem: *Panegyricus Nicolae Koszusiński dum supremi Tribunalis regni Mareschallus electus esset*. Vars. 1738. *Concio in honorem S. Joannis*. Częstoch. 1747. *Kazania miewane podczas trybunału*. Warsz. 1746—1748, 3) w r. 1765 ks. *Stanisław Dunin Brzeziński*, 4) w r. 1768 ks. *Jacek Podowski*, 5) w r. 1769 ks. *Zygmunt Linowski*, ur. w poznańskim 1738 r. nauki ukończył w konwikcie pijarskim w Warszawie. Był nauczycielem w Wieluniu, Warce, Chełmnie, Łowiczu, Piotrkowie i Warszawie. Następnie przez lat kilkanaście był kaznodzieją przy katedrze krakowskiej, później przez lat 9 rektorem w Wieluniu, a od r. 1797 w Krakowie. Obrany prowincyałem na Galicyę założył w 1798 seminaryjum pijarskie w Opolu. Zmarł w Krakowie 1808 r. Ks. Linowski ogłosił drukiem: *Sposób postępowania sobie cnotliwie i chwalebnie na świecie, dla kawalerów po ukończonej edukacyi w świat wychodzących, ułożony*. Warsz. 1770 r. *Badania i myśli wyborne filozoficzne z powodów objawienia i świadectwa pisanego i niepisanego*, wyjątki z Bossueta, przekład z francuzkiego. Warsz. 1772. *Kazania adwentowe i postne w kościele pijarskim w Warszawie miane*, 2 tomy. Warsz. 1776 r. *Kazania i homilije na wszystkie niedziele roku*, 2 tomy. Warsz. 1779 r. *Uwagi nad historiją powszechną, objaśniające porządek, wzrost religii i odmiany państw przez Bossueta*, przekład z franc., 5 części. Warszawa 1774—1793. Tłomacz uzupełnił przekład dodaniem dziejów polski, 6) po Linowskim był prefektem od r. 1772 ks. *Ludwik Górski*, bardzo wymowny profesor historii.

Z pomiędzy *nauczycieli* szkoły pijarskiej w perjodyce od 1741—1773 r. najwybitniej działalność swoją zaznaczyli:

Ks. *Bernard a S. Antonio Mirzeński* urodzony w województwie krakowskim 1726 r. Po ukończeniu nowicyjatu i wyświęceniu w Podolińcu, udał się do Rzymu na dalsze nauki, zkąd powróciwszy, wykładał pięknie rozmaite przedmioty najprzód w Piotrkowie i Warszawie; następnie przyjął ofiarowany sobie obowiązek wychowawcy syna i synowców wojewody sandomierskiego, *Wielopolskiego*. Przez 6 lat pobytu w domu wojewody zyskał sobie zasłużoną sławę i mozną protekcję. Następnie jako nauczyciel wymowy zajmował katedrę w Collegium Nobilium w Warszawie. W r. 1763 udał się z młodym Wodziekim w podróż do Francji i Włoch. Po latach kilku powrócił do kraju, a przechodząc szybko od jednej do drugiej godności, doczekał się lat późnych, umarł bowiem jako prowincyał w 1807 r. Z pism jego zasługuje na wspomnienie „*Panegyryk na cześć Karola księcia Saskiego*,” przy objęciu przez tegoż księstwa Kurlandzkiego.

Ks. *Fulgenty Obermayer*, wielkopoleń, urodzony w 1733 r. w Wieluniu, wykształcony w Podolińcu. Mąż pełen nauki i pracy, której dał dowody, jako niestrudzonego nauczyciela literatury klasycznej, teologii, historii kościelnej, a szczególnie wymowy, którą wykładał w Piotrkowie i nowem kolegium Konarskiego w Warszawie. Umarł w r. 1783. Z pism jego zasługuje na uwagę: trzy *mowy* w języku łacińskim, odznaczające się pięknosciami stylu, z których 1-sza wykazuje konieczność łączenia nauki z doznajnym położeniem człowieka, druga jest pochwałą życia i zasług S. Tomasza z Aquinu, trzecia ku uczczeniu pamięci Józefa

Zańskiego, założyciela publicznej biblioteki, wykazuje potrzebę poznania zasad teologii i dla świeckiego człowieka. Nadto, Obermayer wydał bardzo poważne dzieło „*O przymierzach, zawieranych pomiędzy panującymi w Europie, oraz Arytmetykę kieszonkową*,” która cieszyła się wielkiem powodzeniem.

Lecz najznakomitszą postacią wśród nauczycieli piotrkowskich był *Onufry Kopczyński*. Urodził się on w r. 1735 w Czerniowie, w gnieźnieńskim. Odebrałszy pierwszy nauki u księży pijarów w Podolińcu w 17 roku życia, t. j. w 1752 r. wszedł do ich zgromadzenia, a we dwa lata później ślubów zakonnych dopełnił. Zapal, z jakim się oddawał naukom klasycznym i ścisłym, zwrócił nań zaraz uwagę przełożonych, którzy niebawem przeznaczili go do wykładu nauk po szkołach. W 21 roku życia zaczął już ks. Onufry swój zawód nauczycielski. W Radomiu i Piotrkowie, w Rzeszowie i Złoczowie uczył literatury i wymowy, a w licznie zbierających się słuchaczach obudził to zamiłowanie, jakim sam był przejęty do nauki ścisłej i mężkiej wymowy. Dla umysłu żądnego wiedzy nadarzyła się sposobność zwiedzenia obcych krajów. Przydany za przewodnika młodemu Antoniemu Wisłockiemu, wyjechał z nim do Wiednia, Paryża i innych ognisk europejskiej oświaty. Po powrocie do kraju uczył wymowy w szlacheckim konwikcie Konarskiego, a podczas wakacyj zajmował się porządkowaniem biblioteki tegoż konwiktu. Z polecenia rządu oświecenia narodowego został wybrany członkiem towarzystwa ksiąg elementarnych i pomocnikiem bibliotekarza biblioteki Zańskich. Ze skarbów, jakie tu nagromadzone znalazł, czerpał źródła do przyszłych badań nad budową języka ojczystego, który gorącym sercem umiował. Ignacy Potocki, naczelnik rządu oświecenia w Polsce, dostrzegłszy ogromne w Kopczyńskim zdolności, powołał go do napisania gramatyki polskiej. W 1780 r. napisał gramatykę polsko-łacińską dla użytku szkół, w trzech częściach; do każdej z nich przydał osobny tomik tak zwanych przepisów do gramatyki. Za to dzieło otrzymał złoty od Stanisława Augusta medal, z łacińskim napisem: „*merentibus*” („Zasłużonym w ojczyźnie.”) Dzieło to kilkakrotnie nie tylko w Warszawie, ale w Krakowie i Wilnie odbite zostało. W r. 1782 wydał elegiję na rodowód Stanisława Augusta, po łacinie. Zasłabł na oczy skutkiem zbyt częstej i wytężonej pracy, a gdy z pomocą doktora Gałkiewicza wyleczył się z tej słabości, piśze dlań wiersz dziękczynny po łacinie 1783 r., składając przytem, co miał najdroższego, to jest swój medal złoty; naturalnie tej ofiary doktor nie przyjął. W r. 1784 wydał: „*Elementarz dla szkół parafijalnych narodowych, zawierający naukę czytania i pisania*”. Prymas Poniatowski był obecnym odpowiedzi uczniów, według tego elementarza uczonych i gdy zdał z tego sprawę przed królem, chwalać, że dużo postąpili, Stanisław August wezwał nazajutrz Kopczyńskiego do Łazienek, aby mógł mieć przyjemność osobiscie się o tem przekonać. Jakoż autor elementarza z 15 wybranymi przez siebie chłopcami zdawał examina, któremu się król przez dwie godziny z wielkiem zadowoleniem przysłuchiwał. W 1785 r. ogłosił drukiem: „*Układ grammatyki dla szkół narodowych, z dzieła już wydanego wyciągnięty*.” W 1786 r. wygotował: „*Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej*,” którego kilka później było wydać. W 1792 r. napisał po łacinie: „*Wiersz bohaterki do niedowiarków, którzy bojąc się potęgi sąsiadów, trwożyli się o losy ojczyzny*.” Za obstawanie przy narodowych dążnościach, w 1894 r. wzięty do Nikolsburga, przez 5 lat tułał się po ziemiach słowiańskich Morawii i Czechach, zkąd za pośrednictwem ks. Adama Czartoryskiego, na naleganie Aleksandra I cesarza Rosji, ojczyźnie powrócony został. Wzywany do

(\*) Patrz: ks. Gacki, ks. Bielski i Enc. Powszech.



ządu pruskiego przez kamerę miejscową, aby w liceum warszawskim wykładał naukę chrześcijańską i obyczajową, wymówił się, ale urząd efora czyli inspektora szkół własnowolnie przyjął. Jako członek towarzystwa przyjaciół nauk, w 1804 r. zamieścił w *Rocznikach tegoż towarzystwa* (tom IV): „*Rozprawę o duchu języka polskiego*.” W r. 1806 napisał: *Prawidła przystojności i obyczajności* (skrótcone z *Galateusza*) i „*Essai de grammaire polonaise pour les Français*,” przypisaną Napoleonowi. Podpisuje się w niej prowincyałem zgromadzenia księży pijarów i członkiem izby edukacyjnej. Był on prócz tego wizytatorem szkół. W r. 1807 wyszła z druku „*Nauka o dobrym piśmie*.” W r. 1808 wydrukował „*Poprawę błędów w ustnej i pisanej nauce polskiej*.” W r. 1809 napisał po łacinie: „*Epigramat*” na cześć Fryderyka Augusta, króla saskiego i księcia Warszawskiego. W r. 1814 upominał się u kongresu wiedeńskiego w imię sprawiedliwości o przywrócenie Polaki, w piśmie łacińskim: „*Kalendae Octobris*.” Po wskrzeszeniu królestwa kongresowego pod Aleksandrem I, cesarzem rosyjskim, przypomnieli sobie rodacy zasługi jego w sprawie języka polskiego, a Stanisław Potocki, naczelny minister oświecenia krajowego i prezes senatu królestwa Polskiego, w r. 1816 wręczył mu medal złoty wybity na jego pamiątkę. Z jednej strony był na nim napis: „*Wdzięczni ziomkowie*,” z drugiej: „*Za gramatykę języka polskiego*.” Rok ten widział albo raczej słyszał ostatnią jego pracę, to jest „*Mowę przy odebraniu medalu*.” W roku następnym, 81-letni starzec, otaczany w ciągu życia swego powszechnym szacunkiem, znękanym pracą i wiekiem, 14 lutego zasnął spokojnie w Bogu. (d. c. n.)

## Z Łodzi.

w czerwcu 1884 r.

— O co chodzi? — *Prawda przedewszystkiem*. — *Kradzieże*. — *Revisor gajt*. — *Tanie kuchnie*. — *Sklep spożywczy*. — *Dziennik Łódzki*. —

Wiadomo wam bezwątpienia, — pisze korespondent „*Kaliszanina*” — jakie gromy wysłał niedawno z redakcyi swojej na nasze miasto „*Korespondent Płocki*” w „*Listach ze starego rynku*,” wiadomo wam również, że „*Dziennik Łódzki*” stoczył z nim następnie walkę „w obronie przemysłu łódzkiego...” Nawiązując na ten temat list mój niniejszy, przedewszystkiem wypowiedzieć muszę przekonanie, że jak z jednej strony oskarżenie było gołosłownem, opartem jedynie na podstawie zasłyszanych opowieści, tak z drugiej strony obrona, nie mogąc z pełnem przeświadczeniem słuszności zbijać bądź co bądź ujemnych faktów, jakkolwiek ogólnikowo wyswietlonych, ograniczyć się musiała na naszkicowaniu dziejów przemysłu łódzkiego nieco jaśniejszemi wprowadzając linijami — ale również w powierzehownych konturach.

Prawdą jest, że przemysł łódzki, jako młody, przechodzić musi stopnie rozmaitego przesilenia i ciężkich prób; prawdą jest jednak i to, że z prób tych rzadziej wychodzi zwycięzko, częściej upada, a raczej wyslizguje się drogami nie wiodącemi bynajmniej do zasad uczciwości i prawości.

Prawdy powyższego twierdzenia dowodzi codzienna niemal kronika bankructw, drugorzędnych zwłaszcza firm, pożarów sklepowych, podczas których właściciele zazwyczaj są w podróży a za powrotem dowiadują się dopiero o swoim nieszczęściu... i tysiączne drobne fakty, których zebranie szczegółowe z ciągu roku, stanowić by mogło spory tom materyjałów do historyi „szwindlerstwa.”

Że firmy pierwszorzędne handlowe i przemysłowe, obracające dużemi kapitałami i mogące przetrwać fazę choćby i dłuższego zastoju w interesach, stoją po za obrębem wszelkich oskarżeń, o tem dobrze wiemy;

wiemy również, że i większość handlarzy i przemysłowców drugorzędnych powoduje się sumiennością i honorem; mimo to jednak skonstatować wypada, że liczba plam na horyzoncie łódzkim jest wielką, większą (przebiegnie biorąc), niżeli w innych miastach, ogniskujących w sobie przemysł i handel.

Czarną kartą kroniki łódzkiej są w dalszym ciągu powtarzające się z dnia na dzień kradzieże, które w ostatnich czasach przybrały wymiar niepokojący. Kradzież dokonana niedawno w kantorze fabrycznym p. Heincla na sumę około 6000 rubli w gotówiznie, dokonana z finezyją godną wyrafionowanego rzezimieszka, tem boleńsze budzi refleksyję, że sprawcą takowej był chłopak nieletni a skrzywdzić usiłował swego chlebodawcę. Kradzież już się wykryła, a przez wzgląd na wiek przestępca (17 lat), który działał z nieświadomością skutków, jakie czyn podobny na całą przyszłość za sobą pociąga, wstrzymujemy się od wymienienia jego nazwiska.

Godnym zanotowania jest następnie sposób, jakiego używają właściciele pomniejszych sklepów w obrębie „starego miasta” w celu uwolnienia się od uciążliwej opłaty patentów rządowych. Panowie ci, bez wyjątku wszyscy synowie Izraela, otwierają handle po prostu, nie troszcząc się bynajmniej o potrzebne konsensa. Otóż potrzeba zdarzenia, że zjeżdża z Piotrkowa rewizor patentów rządowych i kieruje swe kroki w stronę starego miasta... Hasło „rewizor gajt” przebiegło natychmiast jakby iskrą elektryczną puszczoną od domu do domu i, zanim rewizor mógł zmiarkować o co rzecz idzie, kramy żydowskie zostały w jednej chwili dziesiątkowane t. j. nieposiadające patentów pozamykały w mgnieniu oka arkadyjskie wrota swoje i wnętrza ich stały się niedostępnymi ciekawym oczom i profanującym stopom rewizora patentów. Na odnośne zapytania urzędnika, odpowiadał zwykle sąsiad „wstydlwego” handlarza krótkim „ech weis nischt,” głaszcząc brodę i zacierając ręce skoro urzędnik już się oddalał.

Dla uzupełnienia powyższych notatek, należy dodać, że tutejsze agencje asekuracyjne są obecnie bardzo ostrożne i stawiają niemałe trudności podającym się o asekurację sklepów, podejrzewają bowiem z góry, że zabezpieczony od pożaru sklep w krótkim czasie spalonym zostanie.

Na tem ponurem tle społeczno-ekonomicznych stosunków łódzkich, jasnieją także świetlane punkty. Do tych ostatnich zaliczyć możemy tanie kuchnie, które w krótkim czasie rozwinęły dobroczynną działalność swoją i przyczyniły się niemało do wprowadzenia palącej kwestyi głodnych robotników, pozostałych bez zajęcia po zawieszeniu czynności niektórych fabryk tutejszych, na drogę humanitarnego załatwienia takowej.

Drugim jasnym punktem jest sklep spożywczy dla oficjalistów i robotników, założony przed półtora rokiem przy towarzystwie zakładów Szejblerowskich, który w zeszłym roku wykazał świetne rezultaty. Dzienny obrót pomienionego sklepu wynosił przeciętnie 600 rs. W ciągu roku wydano z tego sklepu robotnikom na książeczki za 98,000 rs. towaru. Z ogromnej tej sumy stracił sklep spożywczy tylko 18 rubli, które nie zostały przez odbiorców uiszczone. Fakt powyższy świadczy równie dobrze o użyteczności sklepu, jak i sumienności jego odbiorców.

Ruch umysłowy skupia się około dwóch słabo redagowanych gazet niemieckich i „*Dziennika Łódzkiego*,” który jak na pismo prowincjonalne, redagowany jest wzorowo — aczkolwiek zanadto nieśmiało. Artykuły wstępne treści społecznej i ekonomicznej a zwłaszcza handlowej, redagowane z ścisłą znajomością przedmiotu, zająć mogą i powinny każdy światlejszy umysł; natomiast wszelkie sprawy czysto miejscowe poruszane bywają bardzo ostrożnie, albo nie poru-

szane wcale. Pojmujemy, że młode pismo musi się na początku liczyć z wieloma względami, ale zbyt czyste obawelnicie przedmiotu, może w końcu przemienić pismo, z kądem inąd pożyteczne, na dziennik suchych referatów handlowych. Trochę soli, a zwłaszcza różnorodności więcej, najpoważniejszemu dziennikowi ujmę nie czyni — tembardziej prowincjonalnemu. *Sarmaticus.*

## Z Częstochowy.

d. 23 czerwca 1884 r.

*Cisza*. — *Jedyny projekt*. — *Los robotników fabrycznych*. — *Urodzaj i nieurodzaj*. — *Wylew Warty*. — *Przewidywana stagnacja*. — *Nowa aleja*. — *Nowy cmentarz*.

Na naszym partykularzu cicho, żaden ruch się nie przejawia, projekty się nie plenią, zawiadzone „najjaskrawsze” nawet nadzieje.

Przeciętny śmiertelnik pluszczy się w błocie, moknie na deszczu, lub używa miłej bezczynności w domu. W niemałym też jestem kłopotcie, jak skleić korespondencyję z miasta uspionych. Chodząc nawet tu i owdzie, nie pocieszającego, nie nadzwyczajnego dowiedzieć się nie można; ten i ów gawędzi najczęściej o niczem. Projekt nawet utworzenia „*Towarzystwa kredytowego m. Częstochowy*” odłożono ad acta, z przyczyny zwykłej zapewne, tj. że się zagorąco, bez poprzedniego obmyślenia, wzięto do niego. Wszelako kilka osób krząta się nad tem nie na żarty — i, oto wieść pierwsza.

Drugą stanowi to, że niejedyn robotnik płacze nad obcinaną mu płacą, dzięki czemu podobno potencaci tutejsi fabryczni porastają w pierze. Boteż, co prawda, wiek nasz obfituje w wywalazki, szwindle i geszefta... Praktykują się one codziennie; i cóż więc dziwnego jeżeli słyszemy o takiej bagateli, jak ta, że robotnik dostaje na rękę, przypuścimy dwa, trzy złote, a w wykazach rozochodu najwyróżniej pięć, sześć i więcej złotych figuruje? Ha! niema się czemu dziwić... ciężkie czasy... żyć trudno... i doprawdy waryjatem wartoby się nazwać, gdyby... nie umieć sobie na przyszłość coś zagarnąć.

Taka dziś zasada!... Dlatego też mamy wogóle coraz więcej bezczynnego proletaryjatu, który nie waha się korzystać z ciemnych noczy i użyteczności wytrycha. Powolny wymiar sprawiedliwości, również wielką tu odgrywa rolę.

Urodzaj na *złodziów* (jak wyżej) zupełnie wręcz przeciwnie się przedstawia niż urodzaj na zboże. Każdy wieśniak, jak i lat poprzednich, jakkolwiek wielkie sobie rokuje w duchu nadzieje, z doświadczenia wie jednak, że nie może liczyć na plon obfity. Jakóż ciągle deszcz, jakie od kilku tygodni leją bez końca, na nizinach zamuliły piaskiem zboża, siano, które jeśli nie wymiękną to pociechy z nich wielkiej nie będzie. Nasza też spokojna i cicha Warta w dniu 22 b. m. wylała dość obficie, niszcząc kapusty, ogrody i nadbrzeżne zasiewy. Tak zwany Pastewnik, aż do Zawodzia, zupełnie zalany został; woda jednak powoli opada, unosząc do Odry, do morza, nadzieje nadbrzeżnych rolników... Owoce również nie przedstawiają wielkiego urodzaju. Na dobitkę, podwyższona opłata stemplowa wstrzyma na dłużej obrót pieniężny i wszelkie tranzakcyjne. Słowem, najbliższa przyszłość nie przedstawia się świetnie.

W samym miesiącu nie bardziej godnego uwagi nie zaszło. Do upiększenia miasta przyczynia się wiele świeżo wysadzona aleja nad plantem kolei żelaznej, powszechnie „wałami” zwana; posadzono tam kasztany i zniwelowano grunt dotąd nierówny. Godziłoby się, dla uzupełnienia i wykończenia tego dzieła estetyki, dać niewielką, choćby łokieć wysoką, baryjerę nad samym brzegiem; epadzistość tu bowiem nieraz była przyczyną staczania się dzieci, jakie w tem miejscu z niańkami siadają. Również nie byłoby zupełnie zbyt czystym porozstawiać kilkana-



ście ławek dla wygody publicznej, brak których w tem miejscu dotkliwie czuć się daje. To samo można powiedzieć i o ławkach w alei stojących, których liczba przez zużycie się zmniejsza, a przez platonizną dbałość o wygodę publiczną nie zwiększa się wcale.

Dnia 18 b. m. J. E. ksiądz biskup Beresiewicz dopełnił tu poświęcenia nowego cmentarza. Nowy ten gród umarłych leży o wiorstę drogi od rogatki warszawskiej, na gruncie piaszczystym, cokolwiek pochyłonym (z mostu, około poczty, widzieć można całą ową płaszczyznę). Cmentarz podzielony jest na kwatery, wytknięte są już ulice, z których główna wysadzona kasztanami; przestrzeń tę trzech morgową otoczono murem z kamienia wapiennego, obielonego i pokrytego dachówką. W lewym rogu tkwi domek mieszkalny, dla służby cmentarnej.

Każdy kondukt pogrzebowy musi przechodzić przez relsy kolei żelaznej, a w razie biegu pociągu czekać na przejście takowego. Mniejsza jednak o to: alboważ to komu na tamten świat się spieszy?... Niechaj tylko dozór kościelny i nadal pamięta o możliwym upiększeniu tego smutnego miejsca. Stary cmentarz od tej pory zamkniętym został. Wiele osób interesowało się, kto pierwszy będzie leżał na nowym cmentarzu? Aż nareszeie we czwartek, dnia 19 b. m. pochowano tam pierwsze zwłoki ś. p. Maryi z Kowalewskich Gotz, zmarłej w 59 roku życia.

Na tem kończę niniejszą korespondencyję, czekając na nowiny, więcej charakteryzujące puls naszego życia, co przecie, przy nadchodzącym ogórkowym czasie, wątpię, czy prędko nastąpi. Niechaj tylko nie uprzedzi mnie wasz stały korespondent, czego wielu... ichnościów nie życzy sobie wcale. R.

## Z Karolowych Warów.

15 czerwca 1884 r.

Statystyka śmiertelności. — Wzrost przybywających gości. — Ilość lekarzy. — Ceny żywności i kąpieli. — Stosunek człowieka do zwierząt. — Publikaty szkolne.

Ponieważ do Warów Karolowych jedzie się po zdrowie, zatem niejedyn może z czytelników zechce się zapytać, na co też chorują i umierają przeważnie miejscowi mieszkańcy? Odpowiedź na to pytanie najprędzej znaleźć można w statystyce śmiertelności, w statystyce, jaką w zachodniej Europie w cokolwiek większych miastach, opracowują i sporządzają urzędy lekarskie. Otóż, korzystając z łaskawie udzielonych takich za rok przeszły wykazów, dowiadujemy się, że w omawianym roku wszystkich w Karol. War. pochówów podano 345; w tej liczbie cudzoziemców 124, miejscowych 221. W roku zeszłym zanotowano przybyłych osób 27,000; wypadła więc, że z pomiędzy przybyszów zmarło 4, z tysiąca, zaś z miejscowych (około 12 tysięcy ludności) zmarło z tysiąca 18 (\*); śmiertelność to bardzo niewielka; podobną, notabene przed laty, raz jeden i w Piotrkowie odnaleźliśmy. Jak niemal wszędzie, tak i tutaj największą plagę stanowią suchoty; piąta bowiem część zmarłych tej choroby padła ofiarą. Z pomiędzy miejscowych dużą rubrykę przedstawiają (zapewne u dzieci) drgawki (26), szkoda tylko, że niema objaśnienia, czy drgawki występują tu przeważnie z powodu cierpień mózgowych, czy też żołądkowo-kiszkowych. Rubryka wprawdzie tych cierpień, które naprzykład w Warszawie przeważnie pochłaniają dzieci — cierpień żołądkowo-kiszkowych — jest tu prawie żadna, chociaż śmiertelność dzieci wcale nie jest małą; do roku 5-go życia zmarłych dzieci

podano 123, nieżywo urodzonych 33, a w tej ostatniej cyfrze z pomiędzy przybyszów 7-ro. Wielka jak i wszędzie zachodzi różnica w śmiertelności pomiędzy dziećmi z klasy biednej, a zamożnej: jeżeli z klasy biednej starszych zmarło 94, a z ostatniej — 84, natomiast dzieci do 15-go roku życia z pomiędzy pierwszych zmarło 125, z pomiędzy drugich 42; trzeba też wiedzieć, że biedna ludność tutejsza pracuje bardzo ciężko, a żyje nawet i w lecie w warunkach wcale nie do pozazdroszczenia, ustępując miejsca przybywającym. Widocznem jest także z wykazów, że w mieście w roku zeszłym panowała ospa, pojawiała się skarlatyna i błonica — ostatnia teraz mniej, aniżeli przed laty zabrała ofiar. Jest także do zanotowania, że zalewy mózgowe (13 z miejscow.) i zapalenia płuc do rzadkich tu nie należą; koroną wszelako tych pobieżnych uwag, niech będzie ten dający się wyciągnąć wniosek, że cierpienia żołądkowo-kiszkowe są tu stosunkowo rzadkie, zaś płuc bardzo częste. Jednoroczny wykaz nie dostarczył nam przykładu ludzi późnej dożywających starości: na 70—80 lat pokazna wypadła cyfra; natomiast od 81 do 88 roku (najwyższa) — zmarło tylko 5-ro; musieli to być miejscowi, bo starców do wód tutejszych nikt by chyba nie wysyłał.

Trzeba także wziąć pod uwagę, że miasto jest w części skanalizowane, a od lat 2-ich posiada wodociąg, prowadzący z Ohry (Eger) czystą, przefiltrowaną wodę; może też w części lepsza niż dawniej do ogólnego użytku woda i na zmniejszenie śmiertelności wpłynęła.

Zyciodajna, a może lepiej — zdrowodajna sława Karolowych Warów w bieżącym stuleciu z roku na rok wzrasta; pod tym względem cyfry, z miejscowych *Kurlist* wyciągnięte, nie będą bez interesu. I tak naprzykł. do dnia 11 czerwca.

w roku	1840	chorych	leczono	1127
"	1848	"	"	771 (r. rozrueh.)
"	1854	"	"	1996
"	1864	"	"	3804
"	1874	"	"	9045
"	1883	"	"	10700
"	1884	"	"	11600.

Niedoszły jeszcze jednakże Karol. Wary do tej wziętości — pod względem odwiedzin — jaką już się dziś cieszy Wisbaden; tam do 10-go czerwca w roku bieżącym zapisano 30,000 przybyszów, chociaż tu nadmienić wypada, że wodę Karolowych Warów, naturalną i sztuczną, piją co rok po domach własnych, u innych źródeł i w zakładach, setki tysięcy chorych, co przy przeciętnej wód Karol. War. wydajności — 2037 litrów na minutę — dość jest ułatwionem.

W miarę przyrostu przybyszów, wzrasta też i ilość lekarzy; tych jako leczących, w roku bieżącym jest 52; z mówiących po polsku wiemy o 5-ciu. Każden z lekarzy uważa za swój obowiązek napisać choć maluchną broszurkę o dyjetetycznem zachowaniu się podczas użycia tutejszych wód; broszurki te widzieć można na wystawach w tutejszych księgarniach.

Ceny w rozmaitych jadłodajniach nie są jednakowe, jakkolwiek w jednych i tych samych od lat kilku utrzymują się bez zmiany; opłata od kąpieli cokolwiek została zwiększoną. Jak zawsze — w mieszkaniach, domach i obok domów, utrzymują wielką czystość i porządek; nie nie słychać o żadnej w mieszkaniu kradzieży; wszystko zostaje na odpowiedzialności służby; nie czyta się nawet, żeby kto zameldował o grubszem nadużyciu zaufania. Nieznający języka i choć cokolwiek miejscowych zwyczajów, tak jak i wszędzie, od wyzyskiwania nie jest zabezpieczonym. W stosunku do wszelkiego rodzaju zwierząt w ludzie prostym wyrobione już tu bardzo łagodne postępowanie; prawie nie da się spostrzedz, żeby woźnica, lub dorożkarz bił zaprzężone zwierzę, a o psach, które wspólnie z człowiekiem ciągną wózek, i mowy w tem znaczeniu chyba być nie może. Przybyły nastanowisko dorożkarz

po odbytem kursie, natychmiast rozkiełza konia, otrze go, jeśli spotniały, i całkowicie okryje, poda mu w torebce siana, po chwili wody, wydobytem z doróżki naczyniem, a następnie w torebce, umocowanej na głowie i szyi obrok. Gdy tak obsłuży zwierzę — dopiero wtedy zabiera się do fajki lub obiadu, jeśli jest czas potemu. Widzieć się często daje, jak żona, przynosząca dorożkarzowi obiad, przynosi zarazem w papierku garść drobnej soli dla konia i sól tę wysypuje mu do torby z obrokiem; przynosząca koń wita uszami i nadstawianiem ku niej głowy. Naszemu ludowi do takiego postępowania z zwierzęciem chyba jeszcze daleko; nie przechodził on przy tem i nie przechodzi żadnej w tym kierunku szkoły.

Odnosnie szkół, dwa w tych dniach czytaliśmy w pismach publikaty. Pruski minister ogłosił rozporządzenie w zastosowaniu do pensyj żeńskich, zalecając przedewszystkiem zwrócenie uwagi na zdrowie dzieci, na naukę gimnastyki; mówi w nim także o sposobie traktowania literatury, historii, historii sztuki. W nauce historii ma się zwracać więcej niż dotąd uwagi (rzecz o Berlinie) na historię ojczystą, w nauce geografii na znajomość swojego kraju; w nauce rachunków należy ćwiczyć zdolność prędkiego liczenia, nauczyć z wszelką dokładnością obecnie panującego systemu monetarnego, miarowego, wagowego, a nadto należy się starać o wprawę uczenie w rozwiązywaniu odpowiednich temu zadań; natomiast rachowanie na papierze nie ma być rzeczą pensjonatów żeńskich. We wszystkich szkołach należy przestrzegać miary w zadawaniu prac domowych. Tyleśmy zapamiętali z rozporządzenia pruskiego. Austrijski komunikat zawiera projekt reorganizacji szkół średnich; dotyka on zmniejszenia godzin na grecki i łacinę poświęconych, pewnych zmian w wykładzie matematyki, historii i geografii; trygonometryja sferyczna ze szkół średnich ma być usunięta; wykład nauk naturalnych zmianie prawie nie ma ulegać; geognozycja, paleontologija, geografija roślin i zwierząt, mają być w wyższych klasach jak i przedtem wykładanemi.

A. Strzyżowski.

— Sprostowanie. W № 25 w liście z Karolowych Warów, zamiast: w sekcjach u Czechów czytają: z Czechów; zamiast: przybyło więcej niż tysięcy 9 pierwszego maja, czytaj od pierwszego maja.

## Licytacje w obrębie gubernii.

- W dniu 2 (14) lipca w urzędzie gubern. petrowskim, na reparacyja koszar wojskowych w m. Noworadomsku, od sumy 1040 rs. 60 kop. in minus.
- Tegoż dnia w urzędzie p-tu częstochowskiego, na 3-letnią dzierżawę dochodów: targowego, jarmarcznego, brukowego i mostowego, od 5460 rs. rocznie.
- 3 (15) lipca w urzędzie leśnym Krzepice w Polomanu, na sprzedaż drzewa w obrębie Węglewice, od 152 rs. 17 kop.
- 19 czerw. (1 lipca) w m. Rawie, na sprzedaż różnego rodzaju ruchomości.
- 22 czerw. (4 lipca) w Nowem-Mieście, na taką sprzedaż.
- 26 czerw. (9 lipca) we wsi Wielkowiecko powiecie częstochowskim, na sprzedaż 34 sztuk drzewa, od sumy 80 rs.
- 19 czerw. (1 lipca) w urzędzie leśnym Łaznów, na sprzedaż drzewa, pozostałego od budowy zabudowań gospodarskich w osadzie Strzeleca obrębu Lipka, od sumy 30 rs. 90 kop.

## OSTRZEŻENIE.

Ja niżej podpisany, podaję niniejszem do publicznej wiadomości, aby nikt nie przyjmował ani kupował 4 weksli przemennie wystawionych na imię J. Rabinowicza, płatnych u Wejnberga w Tomaszowie, jako wyłudzonych odemnie sposobem podstępny i niegodziwym. Ze wzmiankowanych 4 weksli, trzy, a mianowicie: jeden na rs. 100, i dwa na rs. 50, płatne na 1 sierpnia r. b.; czwarty zaś na rs. 100 płatny na 10-go listopada t. r. Odpowiednie kroki sądowe przedsięwziąłem.

(3—1)

Abraam Borensztein.

(\*) Przed dwoma laty śmiertelność była dwa razy większą — 35 z tysiąca; rok ubiegły może jest wyjątkowo lepszym.



# DONIESIENIE z FABRYKI SZCZOTEK i PENDZLI ALEKSANDRA FEJSTA,

w WARSZAWIE, przy ulicy Senatorskiej.

Od czasu egzystencji mojej fabryki szczotek i pendzli, zadaniem mojem było śledzić za postępem w tym przemyśle, ażeby zadość uczynić wszelkim wymaganiom a tem samem umożliwić nabycie odpowiednich wyrobów, bez sprowadzania takowych z zagranicy.—Sławne fabryki pendzli w Ljonie, Paryżu i Norymberdze, doszły do wysokiej doskonałości w tym przemyśle i wyrabiają około stu gatunków różnego systemu pendzli, inne zaś kraje odznaczają się tylko niektórymi gatunkami, noszącymi nazwę od miejscowości.

Ażeby także i fabrykacyję pendzli postawić na takim stopniu doskonałości, do jakiego doprowadziłem wyrób szczotek, od lat kilku skierowałem wszelkie usiłowania w tym celu i dziś mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że ostatnim rezultatem usiłowań moich jest rozwój tej u nas śmiało rzec można nowej gałęzi przemysłu.

Wszystko na co zdobyć się mogą: Anglija, Francya, Holandya, Niemcy i inne kraje, wszystko to dziś wyrabia się w mojej fabryce, z równą, jak za granicą doskonałością, począwszy od przeróbki i preparacyi surowych materiałów t.j. szczecin, oraz włosów z różnych zwierząt, do fabrykacyi pendzli, niezbędnie potrzebnych.

Ze znakomitym postępem krajowej fabryki, do czego potrzebnym jest i odpowiedni nakład, zasługuje na poparcie i pierwszeństwo przed zagranicznymi wyrobami, w tym celu odnoszę się do Szan. Publiczności, o łaskawę ze strony Jej poparcie, tem więcej, że konkurencja z zagranicą jest możolną i trudną, zwłaszcza, przy tak wysokim kursie waluty zagranicznej, za którą wszystkie materiały surowe bywają u nas wykupywane i wywożone bez opłaty, a gotowe wyroby, o jakich mowa, żadnego ochronnego cła nie mają.—Trudno mieć pojęcie w ilu rodzajach, gatunkach i wielkościach, wyrabiam pendzle, chcąc wyrównać fabrykom zagranicznym i w tym celu w magazynie moim, przy ulicy Senatorskiej pod firmą Aleksander Feist istniejącym, obejrzeć można próby i według tych robić zamówienia.

Oprócz uzyskanych różnemi czasy Nagród w Medalach Brązowych, Srebrnych i Złotych na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych, na ostatniej wystawie Moskiewskiej przyznany mi został Medal Złoty, jedyny na całą grupę.

(R. i Fr. 6354) (3—2)

## LENCZEWSKI i S-ka

Dawniejszy współwłaściciel fabryki tej samej firmy w Paryżu. Dostawca do francuzkiego ministerjum telegrafów i jeneralnego Towarzystwa Telefonicznego w Paryżu oraz Londyńskiej Kompanii Telefonów

32 Marszałkowska 32  
w WARSZAWIE.

### BIURO TECHNICZE FABRYKA WYROBÓW ELEKTRYCZNYCH i instrumentów precyzyjnych.

Podje muje się urządzenia: **Oświetlenia elektrycznych** tak lampami łukowymi jako też zarówno systemu Edisona i innych, **Dzwonów elektrycznych**, **Ostrzegaczy od ognia i złodziei**, **Telefonów** własnego systemu i innych, wraz ze **stacyjami centralnymi**, które urządza tak w Warszawie jak i na prowincyi. Jedyna w Kraju fabryka **śrub toczonych**, mosiężnych, stalowych i żelaznych do metali.

Urządziwszy na wielką skalę **Galwanizernię**, podejmujemy się: niklowania, miedziowania, mosiężowania, srebrzenia i złocenia wszelkich przedmiotów i różnych metali. Posiadając **reprezentacje wielu domów zagranicznych**, jesteśmy w możności urządzenia wszelkich ulepszeń, jako też dostawy wszelkich przedmiotów w zakres **elektrotechniki** wchodzących.

Adres Telegraficzny: „**Lenczewski—Warszawa**”

(R. i Fr. 6392)

Telefonu **Nr 287.**

(3—2)

## Fabryka Tektury Smółkowej Ogniotrwałej i ASFALTU

pod firmą **F. PIETSCHMANN**

w Warszawie, Kantor **Tłomackie 3.**

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuracją krycie dachów tekturą i hole-cementem. Wszelkie roboty asfaltowe skutecznie najlepszym Limmerowskim asfaltem.

**Dla oryjentacyi Szanownej Publiczności, nadmieniam się, że każda z fabryki wychodząca rola tektury, pokrywa 40 kwadratowych łokci, a nie 30 jak to się gdzieindziej praktykuje.**

(R. i Fr. 5366).

(6—5)

## Zakład Artystyczny DEKORACJI TEATRALNYCH

w Warszawie

**5 Nowy-Swiat 5.**

Otwarty z dniem 15 Maja b. r. (pod kierunkiem artystów malarzy, przyjmuje wszelkie zamówienia na **malowanie dekoracji teatralnych** i odnawia takowe podniszczone. Prócz tego zakład posiada gotowe **plafony** do ozdoby Kościołów, oraz prywatnych salonów służące, lub wykonywa je według zamówień; przygotowuje **ta do fotografij, artystyczne parawany, ekrany** przed kominki i t. p. wogóle roboty w zakres malarstwa artystyczno-dekoracyjnego wchodzące.

(R. i Fr. 6139)

(3—3)

## MAGAZYN DETALICZNY

### UBIÓRÓW MĘZKICH KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO

w Rynku wprost cukierni **Lüdkiego** w **Petrokowie.**

Na nadchodzący sezon zaopatrzone został w najświetsze **materiały** tak krajowe jak i zagraniczne, oraz w znaczny **zapas gotowych ubiorów męzkich** po cenach najprzystępniejszych. (9—7)

Z powodu zwiniecia, Magazyn Mód pod firmą „**M. Nagler**” skutecznie się **wyprzedaż po cenie kosztu**: kapeluszy letnich, oraz materiałów służących do ubrania tychże.

W tymże magazynie są do **sprzedania**: szafa oszklona do kapeluszy, kontuar, tremot, lampy wiszące, maszyna do szycia, lalka do sukien, wieszadło stojące, portyjery, lambrekiny, gżems do portyjer, stół jadalny, krzesła gięte, szafka śpiżniarska, łóżko żelazne i stolik do kart. (2—2)

## MEBLE

do sprzedania

**machoniowe**: łóżko, stoły owalne i do kart, konsola; **jesionowe**: kredens i stoły. Bliższa wiadomość w domu Flatowej, obok ks. Dominikanów u stróża. (4—2)

## SKŁAD WĘGLI Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł, kop 85,—(rozsyła się w koszach 1/2 korewowych wagi 120 zł). Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczetowanych po 5, 10 i 20 korey, po 83 kop. Kostkowy o 2 k. taniej na koreu (w składzie tylko w porze zimowej). Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony rs. 1. W składzie sprzedaje się każdą ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za furmankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając. (13—11)

## Karety, Powozy, Konie, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spacery — wynajmują się na godziny. (13—11)

Biuro ogłoszeń

## Rajchman i Frenkler

w Warszawie ulica Senatorska Nr. 18

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 46 powieści z francuzkiego p. t. „**Tajemnice pałacu sprawiedliwości**”.

## Jest do sprzedania w każdym czasie

### APTEKA

bliższa wiadomość w Księgarni **M. Pa-cewicz.** (3—2)

## D-r J. Majkowski

Lekarz Zakładu kąpielowego  
w **BUSKU,**

ordynować będzie jak w latach poprzednich, przez cały sezon kąpielowy, przed południem w gabinecie lekarskim Zakładu, po południu w swoim mieszkaniu w miasteczku. (6—6)

(R. i Fr 4888)

(6—6)

## KOBIETA

w sile wieku,

znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, jako sama niegdyś posiadająca własność ziemską a obecnie przemieszkająca w mieście, gotowa jest przyjąć od S-go Jana miejsce **gospodyni lub zarządzającej domem**, bądź na wsi bądź w mieście. — Interesowani racza się zgłaszać do niej pod adresem: **R. Zielińska w Noworodomsku**, w domu pana Beima. (3—2)

Agent Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia

## Ksawery Szejczer

przeniósł swe mieszkanie z domu p. Pańskiego na ulicy Petersburskiej—na ulicę Moskiewską do domu W-o Spana. Wejście z ulicy, na parterze. (3—1)



— Oh, ja?—odparł René,—na mnie pan nie zważaj... Otrzymałem kilka kadransów... ale to nie... życie moje całe należy do Marty.

— Bardzo dobrze; tego mi właśnie potrzeba, i jeżeli chcesz, pokazemy im, co umiemy.

— O cóż chodzi?

— Nędznicę ci przed chwilą napadli na was, prawda? A gdybyśmy teraz napadli na nich?

— Pewnie się dobrze pilnują.

— Niezawodnie; ale według mego zdania, łatwiej możemy ich dziś rano, niż kiedykolwiek, a to dla bardzo prostej przyczyny... Forestier i wice-hrabia wiedzą, że uciekłem z Pałacu Sprawiedliwości i sądzą pewnie, że w tej chwili wolę się kryć, zamiast ich ścigać.

— Stusznie, odpowiedział René — ale jakim jest cel pański w tym razie? Czy nie lepiej było myśleć raczej o wybawieniu Marty?

— A czy sądzisz, że go innego zamysłam? — Chodzi więc o nią?

— Oczywiście.

— Jakżeś pan sobie poradził?

— Oh! to już moja sprawa, młodziemcze. Wiedz tylko, że jeżeli dziś mnie widzisz, to dlatego, że chwila ostateczna nadeszła; dlatego przyspieszyłem ucieczkę, ze Martę porwano.

— Ale nie dowiedziałeś się nazwiska tego, który ją porwał.

— Czy potrzebowałem się dowiadywać. Dwóch

— 361 —

— I cóż pan zrobisz?

— Zobaczysz zaraz. Przyznaję, że jest to środek ostateczny; ale w rzemiosle, które w tej chwili praktykujemy, nie ma często wolnego wyboru.

I wyjmując z kieszeni scyzoryk w kształcie brzytwy, otworzył go, i koniecznie zagłębił we drzwi.

— Rozerżniesz pan drzwi?—spytał René.

— Tak jest—odpowiedział Lambardier. — Jeżeli nie można być ślusarzem, trzeba próbować stolarki.

— Ale czyż ten nóż...—rzekł René niespokojnie.

— Jest to jeden z najlepszych wyrobów angielskich—odpowiedział Lambardier.

I tak, żartując, pociągnął ostrzem po drzwiach, które rozkładał natychmiast.

Drzwi wreszcie ustąpiły. Już miał wejść, gdy jeszcze raz zwrócił się do René'go.

— No teraz—rzekł—bądźmy ostrożni i działajmy stanowczo.

— Dobrze; wszak jestem uzbrojony i walczę mam za Martę.

Lambardier znikł, z miną zadowoloną, a René, nieruchomy, czekał, co się stanie.

Zaledwie minęło cztery do pięciu minut, gdy sąsiednie drzwi, przy których czuwał René, otworzyły się, a w nich ukazał się mężczyzna. Był to Forestier. Ujrawszy René'go, ryknął wściekle i rzucił się na niego. Schwycili się obadwaj wpół i zaczęła się walka. Nie zamienili ze sobą ani słówka; nie tłomaczyli się sobie; wszystko to było zbyteczne. Forestier rozumiał wszystko od jednego spojrzenia, a René znów wiedział, iż ocalenie Marty będzie nagrodą jego usiłowań.

I Lambardier czasu nie tracił; zjawił się prawie natychmiast, niosąc Martę.

— Na pomoc! na pomoc! — wołał Forestier do przybiegającego wice-hrabiego.

— Oh! widzę, że są uparci,—rzekł Andréa.

— 364 —

— No, i o co tu chodzi?—rzekł wesoło.—Tak będzie się sami ze sobą?

Forestier i wice-hrabia obrócili się żywo.

— Lambardier!—zawołał jednoznacznie.

XVI

**O d z y s k a n a.**

Miał co innego na głowie... Umysł jego był tyle bystry, że z tego co wi-dział, domyślił się istoty rzeczy. Rzucił się więc z pomocą kobiecie i René'mu.

Dzięki jego staraniem oboje przysili wkrótce do siebie, i Lambardier dowiedział się szczegółów ohydnej komedii, jaką Forestier i wice-hrabia odegrali z Płaskonosą. Ale już ich tu nie było... Lambardier nie bardzo się o to gniewał... Dose było jego ukazania się, aby uciekła.

Lambardier, w jednej sekundzie zastanowił się nad tem, co już zrobił, i co mu jeszcze do zrobienia pozostało. Nie namyślał się długo.

Jedną myśl przesładowała go w tej chwili, a wiedział, że chwila się drogie.

Stan zdrowia Płaskonosy był zły... Otrzymała rany głębokie, i rzuciła się na swój tapczan. Lambardier zbliżył się do niej, a zwracając się do René'go, — Zostawmy ją w spokoju—rzekł mu do ucha,— w tym stanie użyteczną nam być nie może.

— Jestem tego samego zdania — odpowiedział René, przejęty litością na widok nieszczęśliwej kobiety. — A ty sam, jakże się czujesz?—spytał Lambardier.

— 360 —

Otóż,—rzekł,—jesli odmówisz...

Ale jeszcze i teraz nie śmiał dokończyć swej myśli, i zatrzymał się zakłopotany.

— Zresztą — dodał, — widzę jaki jest twój plan: jeżeli nie odstąpisz za dwadzieścia franków, tak samo nie odstąpisz i za pięćdziesiąt; więc...

— Więc dlaczego proponujesz mi handel; znamy się na tyle, że niepotrzebne już między nami ceregiele. Tłomacz się więc jaśniej, a potem zobaczymy.

Nastąpiła chwila milczenia. Wice-hrabia poruszył się, a Forestier przybliżył się do Płaskonosy.

— Słuchaj,—rzekł do niej stanowczo — damy ci natychmiast dwadzieścia pięć tysięcy franków, ale to już ostatnie słowo. Czy przyjmujesz?...

— Musiałabym się zastanowić.

— Oh! nie jutro, nie za godzinę, ale natychmiast żądamy odpowiedzi—zawołał Forestier, chwytając rękę kobiety.

— Papierów tych potrzebujemy za jaką bądź cenę—dodał wice-hrabia Andréa.

Kobieta wyrwała rękę z uścisku Forestier'a i cofnęła się kilka kroków.

— Jeżeli więc mam wam odpowiedzieć, to już muszę wyznać, że nie mogę dać wam papierów, gdyż oddałam je Lambardier'owi.

Forestier rzucił się wściekle z gniewu, i przysunął się do kobiety, jak gdyby chciał ją zgnieść w swych zaciśniętych pięściach.

— Więc chcesz mnie doprowadzić do ostateczności—zawołał odchodząc od siebie.

— Podniósł rękę gotów uderzyć, ale kobieta unięknęła ciosu, wysunawszy się jak węgorz z jego rąk.

— Dajże pokój, — rzekła z udanym uśmiechem, zabijesz mnie, i nie ci z tego nie przyjdzie.

Jest na to inny sposób.

— Mów.

Tajem. pał. spr.

— 357 —

tylko ludzi mogło mieć interes w porwanu Marty:

— Pan?

— Ja.

— Nie mogę nic z tego zrozumieć—zawołał René, chwytając się za głowę.

Lambardier spojzał na niego z uśmiechem.

— Nie staryj się zrozumieć,— rzekł — wszystko czego dziś nie wiesz, poznasz z czasem i zrozumiesz.

W tej chwili czasu zamarło, a każda chwila zdyl wkrótce spadnie z tyłch oczu zastona.

René jeszcze się wahał; Lambardier to spostrzegł. No,— rzekł żywo — jeszcze jedno pytanie: ułaz mi, czy nie?

— Ułaz zupełnie—odrzekł René.

— A więc chodź za mną, a załóż się tego nie będziesz. Zresztą—dodał—czegoż pragniesz? Posubie Martę—czy tak? Jeśli tak, to jednego pragniemy, a w takim razie—pomogaj mi.

— Jestem na pańskie rozkazy.

— Marta została porwana przez wice-hrabiego

Andréa.

— Nędzniki!

— Czy nie domyślasz się tego?

— O! powinieniem był to przeczuć po niemiawisci, jak obudził we mnie przed chwilą.

— Niezawodnie on tyłko; a że nie ma pewnie szęgo schronienia nad dom Forestiera, wspólnika swego a przyjacielu brata, więc jestem przekonany, iż Marta jest tu, o parę kroków.

— Nie trzymaj więc czasu, idźmy,— rzekł René posuwając się ku drzwiom.

Lambardier zatrzymał go.

— A nie boisz się; wiesz, że narazamy życie?

— Byłbym szczęśliwy dając je za nią.

— Powiem ci gdzie są papiery, ale pod pewnym warunkiem: ty mi za to powiesz, gdzie ukryłeś młodą dziewczynę, którą porwałeś.

— Martę?

— Tak, Martę.

Forestier i wice-hrabia porozumieli się spojrzeniem, słysząc tę propozycję; ale obadwaj nie zaufali słowom Płaskonosej; podejrzewali podstęp.

— Chcesz nas oszukać—rzekł Forestier,—Marta mało cię obchodzi.

— Co obchodzi Lambardier'a, i mnie też obchodzi.

— A gdybyśmy ci powiedzieli, gdzie jest Marta?

— Wtedy powiem, gdzie są papiery.

Forestier zawahał się... Już, już miał wyznać, lecz zawahał się jeszcze. Wreszcie potrząsnął głową z mocnym postanowieniem, a zbliżając się do kobiety.

— No — rzekł — doś tego wahania. Teraz ty masz zamiar zdrwić z nas, i uważasz nas za tyle naiwnych, że ci uwierzymy; ale wiedz, że przyszliśmy tu z mocnym postanowieniem i nie cofniemy się przed niczem, byle spełnić nasze zamiary!.. Odpowiedz więc po raz ostatni... Czy chcesz nam oddać papiery?

— Już wam podałam moje warunki. Więcej nad to nie powiem nic.

— Tem gorzej dla ciebie. Sama sobie przypiszesz winę, jeśli cię co złego spotka.

I mówiąc te słowa, Forestier rzucił się na kobietę, i schwytał ją z żywością, świadcząca, jak był rozgniewany. Wice-hrabia nie próżnował także; zbliżył się, wyjmując nóż z kieszeni.

— Ah! mordercy! mordercy! mordercy!—zawołała kobieta, widząc niebezpieczeństwo jakie jej groziło.

— Więc powiesz?—zawołał wice-hrabia.

— Gdzie papiery?—krzyknął Forestier.

— Ratujcie! ratujcie!—wołała nieszcześliwa, czując nóż wice-hrabiego na swoich piersiach.

— Weź więc tę broń—nie będzie ona zbyt ciężką,—rzekł Lambardier,—i chodź za mną.

Lambardier otworzył drzwi na małe schodki kręcone, prowadzące na korytarz, na który wychodziły jedne drzwi mieszkania Forestier'a i, cichym krokiem skradł się po wschodach. René szedł za nim, i wkrótce znaleźli się na korytarzu. Zatrzymali się chwilę dla odetchnięcia i nadstawili ucha, ale nie było nic słysząc. Lambardier się zatrzymał, starając się zorientować.

Musi być tu — rzekł, wskazując René'mu małe drzwi w głębi korytarza.—Zaczekaj na mnie; wejdę do tego pokoju, porwę Martę i powrócę na korytarz.

— Ależ to niepodobna. Hałas sprowadzi Forestier'a.

— Tak jest. A jednak, żeby dostać się do tego pokoju, trzeba przejść koniecznie przez ten korytarz; więc on tu przyjdzie—a ty go przyjmiesz.

— A przez ten czas, pan przygotowujesz Martę, by poszła za tobą.

— Właśnie.

— Jedna jeszcze trudność. Być może, z Forestier'em przyjdzie wice-hrabia.

— Słusznie—rzekł Lambardier—trzeba przewidywać wszystko. W takim razie, musiałbyś walczyć z dwoma nędznikami. Ale bądź spokojny, niedługo cię z nim zostawię.

I natychmiast Lambardier przykucnął pod drzwiami, próbując je podważyć za pomocą lewara.

Drzwi ani drgnęły.

— Do licha—rzekł—trzymają się dobrze. Próbujmy innego sposobu.

Odłożył lewar, a wyjął haczyk żelazny, który wprowadził w środek zamku.

— Wszystko napróżno—rzekł do René'go,—równie oni przebiegli, jak i my.

Młody człowiek zbladł.